

cierpienie. Kiedy ją odwiedziłem, przyszedł docent Sundblad. Stara się na swój sposób dodawać otuchy, ale... Wieczorem głos Ingrid brzmiał weselej i ufniej. Oby miała dobrą noc. Niedziele są cholernie ciężkie, nie wiem dlaczego. Wiele o śmierci. Piękny koncert w kościele Świętego Oskara. Wieczór spokojniejszy.

INGMAR (na marginesie)

Kiedy miałem operację biodra przed blisko sześciu laty, dolegliwości sprawiły, że powstał człowiek, którego Ingrid już nie mogła kochać. Na całe szczęście odkryłem to zjawisko i mogłem nie najgorzej odbudować nasze po cichu pękające małżeństwo. Tym razem to choroba Ingrid tworzy na różne sposoby odmienionego człowieka. To są radykalne restrukturalizacje, które ból wywołuje zarówno u Ingrid, jak i u mnie. Te przeobrażone udręczone dusze i ciała kochają się nawzajem. Ingrid czasami, ja nieomal przez cały czas. Tymczasem to uczucie jest prawie nie do wytrzymania. Jak oparzelina.

MARIA

Przeczytałam *Lysą damę* Marii-Pii Boëthius<sup>51</sup>. Fantastycznie z bliska i wprost opisuje swoją walkę z chemioterapią i złośliwym rakiem jajników. Dzięki temu rozumiem, co mama przechodzi, a o czym nie mówi.

Teraz każdego ranka budzę się i myślę o tym, że mamy wkrótce nie będzie. Już nie sposób temu zaprzeczać. Mama pytała, czy nie chciałabym jej jutro odwiedzić. Chciałabym, chociaż trochę się tego boję. Czasem ta sytuacja wprawia mnie w zakłopotanie. Tylko siedzieć naprzeciw siebie i rozmawiać. I co ja teraz powiem? Mamy głos brzmi mocno i jasno. Ale co ona sobie myśli? Ukrywa? Albo tylko żyje bieżącym dniem? Może to przemyśliwa, nie mówiąc o tym nikomu z nas.

INGRID

Spałam tak sobie. Ból „ostrza oszczepów” i różne takie. Anna i Maria w odwiedzinach. Kwiaty od kuzynek. Ingmar i doktor z wizytą.

INGMAR

Ingrid mówi, że miała przyzwoitą noc, pomijając to, że obudziła się z nieokreślonym bólem od czasu do czasu. Sądzę, że Ingrid cholernie się wysila, aby sprawiać wrażenie trochę zdrowszej, niż jest. Chociaż czuje się zdecydowanie lepiej niż wczoraj. A dzisiaj jest tam Ingegerd i to daje przecież poczucie bezpieczeństwa. Ingrid i ja mieliśmy miłą chwilę, ale ten dystans? I to, że nie możemy mówić o tym, o czym mówić powinniśmy. Możliwe, że mój niepokój jest bezpodstawny i że lękam się niepotrzebnie. Dlaczego ona oddycha tak krótko, kiedy mówi? Czas wizyty dziwnie się wydłuża.

MARIA

Dzisiaj mama wyglądała bardzo słabo. Jej twarz była tak strasznie smutna. Okrążyłyśmy kilka razy korytarz. Wówczas trochę łatwiej się rozmawiało. Na chwilę przyszła Anna. Kiedy tam siedziałyśmy w trójkę, miałam ostre poczucie nierealności. Staraliśmy się zachować pogodny nastrój, zamiast rozmawiać o tym, co tak namacalnie istniało pomiędzy nami.

Kiedy Anna czytała coś z gazety, ukradkiem spoglądałam na mamę. Miała całkowicie inny wyraz twarzy, niż kiedykolwiek u niej widziałam. Głęboko zasmucona, właśnie wtedy chęci życia w ogóle u niej nie było. Potem nagle zaśmiała się z jakiegoś artykułu i znowu wyglądała prawie tak jak zazwyczaj. Kiedy tam siedziałyśmy, przyszedł doktor Sundblad. Podniosłyśmy się, mówiąc, że